Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 7. Niedziela, dnia 25 lutego 1923 r. Rok II.

NOWINY „SMOK"

TYGODNIK BEZPARTYJNY

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

Cena pojedynczego numeru **300 Mkp.**

Prenumerata kwartalna . . 3600 Mk.
Z odnoszeniem do domu . . 4000 „
Prenumerata zamiejscowa . 4000 „

Ceny ogłoszeń:

Cała strona . . . . . . 200000 Mk.
1/2 strony . . . . 100000 „
1/4 strony . . . . 50000 „
1/8 strony . . . . 25000 „
Drobne ogłoszenia za 1 mm. 200 „

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**
Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Treść numeru:

Na Zjazd Towarzyski Tarnowiaków w Krakowie.

MOTTO: W skupieniu — siła; w jedności — potęga!

Czołem, Kochani Rodacy!

W różnym czasie opuściliśmy mury Grodu Tarnowskiego, żyjąc w rozprószeniu i przechodząc różne zmienne koleje losu. Niejednym los szczęścia i powodzenia uśmiechał się podczas wędrówki... Niejednych fala niepowodzeń zgnębiła po drodze... Wielu, borykając się z szalonemi przeszkodami, wypłynęło na powierzchnię falującego życia społecznego — a nawet ujęło ster nawy państwowej w swoje ręce... Wielu walczy jeszcze, nie znając i nie przeczuwając nawet wyniku walki... Innych ciała pochłonęła Matka-Ziemia i tylko ich duch skrzydlaty, nieśmiertelna myśl unosi się nad macierzystym grodem i przesiąka w mózgi nowego pokolenia.

Tarnowiacy! Niech Wam ta nazwa chlubę przynosi, a Zjazd Towarzyski niech będzie tem ogniwem, zespalającem umysły Wasze w umiłowaniu głębokiem ojczystego grodu! Niech ten Zjazd będzie zaczątkiem ogólnego Zjednoczenia w miłości bratniej do wspólnej Ojczyzny!

Redakcja.

O stanowczość w naszej polityce zagranicznej.

Byt Państwa leży w interesie wszystkich jego obywateli. Nie można tedy przejść do porządku nad ważnemi zagadnieniami, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Zaprzepaszczenie sprawy Kłajpedy, to jedno z tysiąca naszych niepowodzeń na terenie polityki międzynarodowej, co obniża ciągle prestige naszego Państwa. To też jedynem wyjściem jest zadzierzgnięcie silnych węzłów z naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami, do których należy Francja i Rumunja. Że takie węzły są konieczne, dowodzą ostatnie kroki polityki francuskiej względem Niemiec, które są także i naszymi dłużnikami. W razie gdybyśmy okazali stanowczość, moglibyśmy dostać mandat od Francji do zajęcia Gdańska i okupacji wschodniej części Niemiec, coby było dla Państwa niezmiernie korzystne. Samodzielny Czyn polityki francuskiej winien nas wiele nauczyć. Lekceważymy sobie Rumunję, tę drugą naszą naturalną sojuszniczkę, kraj ludny i obfity w bogactwa naturalne, a chcemy uzyskać wpływy u... drobnych państewek nadbałtyckich. Chcąc jednak uczynić Polskę protektorką drobnych państewek, trzeba postawić gmach naszej polityki zagranicznej na zdrowych i silnych fundamentach.

Z życia Młodzieży A. K. T.

(Akademickiego Koła Tarnowiaków)

(Ciąg dalszy).

Walne Zebranie, odbyte w dniu 24 listopada i 15 grudnia 1922 r., uchwaliło absolutorjum staremu Zarządowi, wyrażając podziękowanie członkom Zarządu, oraz tym członkom A. K. T., którzy położyli zasługi przy zorganizowaniu Koła. Nowy Zarząd, zwiększony do liczby siedmiu, wybrany został w osobach: kol. Pietrzykowski Józef (prezes) ponownie wybrany; Jakubowski Józef (wiceprezes); Szymański Roman (wiceprezes); Szymanowicz Leon (skarbnik); Uszko Franciszek (sekretarz); Skormużanka Marja (zast. sekretarza); Lis Kazimierz (gospodarz). Nowy Zarząd kontynuuje pracę poprzednika, wnosząc nowy zasób energji; reorganizuje sekcje, stwarza nowe. Najbardziej czynną pracę wykazuje obecnie sekcja odczytowa pod kierownictwem kol. Dody Wiktora, który, nawiązawszy łączność z tut. T. S. L., urządza wspólnie odczyty w okręgu tarnowskim, niosąc oświatę między lud. Sekcja zabawowa nie dużo mogła zdziałać, gdyż żałoba po ś. p. prezydencie nie dozwalała na urządzanie zabaw. Obecnie, pod kierownictwem kol. Macki Wilhelma, poczyna się ożywiać. Sekcja teatralna, nieczynna do niedawnych czasów, zaczyna obecnie, pod przewodnictwem kol. Szymanowicza Leona, stawiać pierwsze kroki. Miejmy nadzieję, że wreszcie czegoś dokaże.

Urządzony dancing dnia 27 stycznia 1923 roku, pozwolił członkom A. K. T. zapoznać się bliżej, a kasa Zarządu choć nieznacznie, lecz jednak się zasiliła. Największą przeszkodą dla uruchomienia agend wszystkich sekcji jest notoryczny brak gotówki, a tą kwotą niklą, jaką dysponuje Zarząd, nie można zorganizować ani sekcji teatralnej, ani zreorganizować sekcji sportowej, którato z tego względu rozwinąć się nie może.

Od społeczeństwa A. K. T. nie czerpie prawie nic; zdane zaś na własne siły, w trudnych warunkach ekonomicznych pozostając — nie może należycie uskutecznić swego zadania, wspierać pożyczkami kolegów, oraz sfinansować potrzeby odpowiednich sekcji.

Zarząd A. K. T. żywi nadzieję, że Zjazd obecny wszystkich Tarnowiaków, który odbędzie się w sobotę, t. j. 24 bm., w Krakowie, poprze moralnie i materjalnie akcję A. K. T. i właśnie dlatego Zarząd A. K. T. uprasza wszystkich tych, którzy uczęszczali do szkół średnich, lub je ukończyli w Tarnowie, by zechcieli jaknajliczniej na powyższy Zjazd się zjawić.

Kupujcie Polską Pożyczkę Złotą!

Poległym Bohaterom - Legjonistom II-go pułku ułanów - z pod Rokitny

Padł rozkaz!... Wyście dosiedli koni i pognaliście na moskiewskie, czterorzędne okopy — by ledz w śmiertelnym całunie śmierci — **dla Polski i Jej chwały!** Ciała Wasze pogrzebano, lecz Duch Wasz żył i żyje między Nami, którzyśmy pozostali. Bohaterskie szczątki Wasze wracają dziś z pod Rokitny, by spocząć w sercu Polski. Przeto my wszyscy kornie chylimy czoła przed Wami, Drodzy Koledzy nasi, i ślemy z piersi naszych ciche pozdrowienie: „Cześć Wam, Ukochani! Niechaj Wasze szczątki i Duch Wasz wzbudzą w Ojczyźnie to życie, które ongiś było pragnieniem Waszych żywych serc i za któreście chwalebnie legli, jako kłoda u wrót Polski, przed wrogiem.

Cześć Wam, Drodzy, Ukochani!“

Legjoniści Ziemi Tarnowskiej.

Wrażenia z przedmieść Tarnowa

Wchodząc w progi Tarnowskiego grodu, zauważa się rzeczy niezwykłe, a mianowicie: idąc ulicą Lwowską, ma się wrażenie, że się człowiek znajduje w ulicy, wiodącej ku Jerozolimie; idąc ulicą Nowodąbrowską, ma się wrażenie, że się kroczy ulicą, wiodącą ku jakiemuś starożytnemu miastu wojowniczych Rzymian... Idąc znowu ulicą Klikowską i Chyszowską — ma się wrażenie, że się wchodzi do średniowiecznego miasta... Zaś idąc ulicami Krakowską i Tuchowską — ma się wrażenie, że się wkracza do angielskiego Manchesteru. Trudno się dopatrzeć tutaj czegoś tarnowskiego; znajduje się bowiem owo *„tarnowskie coś“* w samem sednie miasta — ma się rozumieć w kilku punktach, jak: na Placu Rybnym w stylu „tarnowskim“ zbudowany klozet, vis à vis żydowskiej bóżnicy; przy ulicy Mała Strusina, podług najnowszych zasad techniki i higjeny uregulowana „rzeczka“, pospolicie zwana Młynówką, vis à vis realności p. inż. Rypuszyńskiego; owo *„tarnowskie coś“* mieści się też w przepięknej konstrukcji krużganków i bram, jakie otaczają przechód z ulicy Żydowskiej na ul. Wałową.

Nie można również pominąć wzorowo i prawdziwie po europejsku zaprowadzonych i utrzymywanych plant, na których w pierwszym rzędzie narzuca się oczom przepyszny widok „ogrodzenia“ boiska footbalowego, które to ogrodzenie może służyć wprost za przykład dla innych miast.

Nie wspominając już o przepięknych ulicach, uścielonych całunem mięciuchnego błota — należy wspomnieć jeszcze o jedynym zabytku w swoim rodzaju — rodzaju iście „tarnowskim“ — o „górze śmieci“, która znajduje się przy ulicy Dębowej, vis à vis żydowskich łazienek. Podobno u spodu, a raczej we wnętrzu tej godnej zwiedzenia „góry“, znajdują się śmieci z czasów pierwszych lat istnienia Tarnowa; jest ona przeto cennym zabytkiem archeologicznym. Wobec tego jest nadzieja, że i u nas znajdą się jacyś „tarnowolodzy“ — na wzór egiptologów, odkopujących grób Tut-ank-amena w Egipcie — którzy podejmą się rozkopania tej „góry“ i poszukiwania śmieci pierwszych mieszkańców Tarnowa.

Życzymy jaknajpomyślniejszych wyników tej pracy!

Grzebiec.

Apel do Policji Państwowej!

Oprócz drożyzny, która już dobrze dolega mieszkańcom, jest jeszcze jedna, straszliwa plaga, która ich trapi. Mianowicie całe masy młodych ludzi wałęsa się po kamienicach i domach pod pozorem żebraniny, a faktycznie w celu zorjentowania się przez dzień, by módz w nocy kraść. Ludziom tym nie chce się pracować — albowiem złodziejstwo daje im większy zysk. — Byłoby przeto bardzo wskazanem, by Policja Państwowa zabrała się do wytępienia tej plagi. W tym celu garnizon policyjny powinien być powiększony i odpowiednio wyposażony. Policja Państwowa powinna być w pierwszym rzędzie od wszelkich służb przy więzieniach zwolniona (funkcje te bowiem może bardzo sprawnie wykonywać wojsko), tak, ażeby praca jej mogła odbywać się w tempie normalnem. W przeciwnym razie mieszkańcy, trapieni przez tych próżniaków i złodzieji, będą zmuszeni chwycić się radykalnej samoobrony, a nawet samosądu, gdyż plaga ta i bezczelność złodziejska przechodzą granice wszelkiej cierpliwości.

Żywimy przeto nadzieję, że tutejszy komendant Policji Państwowej, p. nadkom. Szporek, znany ze swej sprężystości i dbałości o bezpieczeństwo mieszkańców, zajmie się tak naglącą sprawą.

Również byłoby bardzo wskazanem, by albo całkowicie zabronić żebraniny (są bowiem fundusze dla ubogich w Magistracie, w sądach i t. d., którymi to możnaby w zupełności zaopatrzyć tych ubogich), albo pozwolić żebrać li tylko kalekom i starcom, prawdziwie ubogim, zaopatrzonym w policyjne zezwolenie na żebranie.

Nieco o „Bloku“.

W ubiegłym tygodniu ładowano w Demacie (własność „Bloku“) do wagonów osie żelazne i stare żelazo. Tu jednak zaczynają się tajemnicze poczynania. Wieczorem przychodzi „ktoś“ z koleji z zakazem, że nie wolno do krytych wagonów żelaza ładować. Rozkazu usłuchano o tyle, że z jednego wagonu żelazo przeładowano na drugi, natomiast drugi bez przeszkody pozostał załadowany. Na drugi dzień znowu przytaczają do Dematu wóz kryty, który stanął do dyspozycji Landaua, wysyłającego stare żelazo w dalszym ciągu. Ciekawą jest rzeczą, że jakieś rozporządzenie, czy zarządzenie, ma swoją ważność tylko przez jedną noc... Czy wpływy Landaua już tak daleko sięgają?

Wypadek tramwajowy.

W niedzielę 18 bm., około g. 10 przedpołudniem, potrącił nadjeżdżający wóz tramwajowy, tuż obok sklepu p. Wydry, niejaką Paulinę Słowiczkę, służącą u p. Potempy. Potrącona doznała wstrząsu wewnętrznego i kilku obrażeń na ciele. Po przewiezieniu jej na stację pogotowia ratunkowego, zbadał ją Dr Pilzer, telefonicznie wezwany, poczem na jego polecenie odwieziono ją do szpitala. Zaznaczyć trzeba, że służba pogotowia ratunkowego nie jest należycie zorganizowaną, pełni ją bowiem straż ogniowa, z własnej dobrej woli, to też gdyby nie interwencja jednego z naszych współpracowników, potrącona byłaby pozostała na mrozie, gdyż policja miejska nie chciała jej przetrzymać w ogrzanej sali, aż do przyjścia lekarza. Strażacy zaś — byli wobec oporu policji miejskiej bezradni. Publiczność tarnowska powinna wywrzeć nacisk na magistrat, a nawet przyjść mu z materjalną pomocą, by pogotowie ratunkowe stanęło na stopie jego zadań i potrzeb publiczności.

Czyja ręka?

W ubiegłą sobotę przybyło do Tarnowa kilku żydków z Warszawy — by załadować bluzy i płaszcze do wagonów i wysłać w świat. Ładowano w dezynfekcji za hutą, a do pracy użyto robotników „Bloku“. — Jednakże ładowanie przeciągnęło się poza godzinę pierwszą, do której robotnicy zwykle w soboty pracują. Pomimo namowy handlarzy, którzy chcieli za pracę nawet dobrze płacić — niedoszło do porozumienia. Handlarze ci udali się tedy do urzędnika wojskowego, Gawrońskiego (XI rangi), a ten śmiał wysłać robotników wojskowych, płaconych ze skarbu państwa, do załadowania starych szmat dla prywatnych osób. Przedpołudniem przywieziono dwie duże płachty wagonowe, które muszą być niepewnego pochodzenia, o czem świadczy nacisk słowny jednego z tych handlarzy na robotników: „Prędko do wagonu ładować i przykryć, by tego nie było widać“.

A czy tylko płachty z Tarnowa w ten sposób wywożą?

Dowcip słusznie ukarany.

Student pewien, S. M., dla dyskrecji zamilczę jego nazwisko, udał się z mnóstwem kolegów na wycieczkę do Krakowa. Po drodze plątało się w jego dowcipnej główce mnóstwo godnych takiego artysty-dowcipnisia pomysłów. Wszystkie jednak uznał za zbyt pospolite, by wlać w nie swoją twórczość. Chcąc tedy zasilić swoje popędy artystyczne, częstogęsto zaglądał do nieodstępnej swej towarzyszki — flaszki. Podczas tej zabawy wpadł mu nowy pomysł do głowy. Udał się w pewne miejsce, wszystkim dobrze znane, napełnił swoją butelczynę na nowo, a że miał dobre serce, poczęstował ową „wódeczką“ swoich kolegów, którzy w zapale wszystko wypili. Pomiędzy pijącymi z zachwytem ową „wódeczkę“, był także słynny prezes czytelni gimnazjalnej, T. Ch., który postanowił ów niesmaczny żart ukarać.

Po długiej rozprawie „wywalono“ wreszcie owego pana z gimnazjum, jednak ten dowcipniś nie traci fantazji i poszukuje posady urzędnika z długiem piórem, piszącem po ulicy.

Jastrząb nad Tarnowem. Dnia 22 bm., o godz. 2 popoł., pojawił się na dachu kamienicy przy rogu ulic Krakowskiej, Katedralnej i Wałowej, nad sklepem p. Marguliesa, jastrząb ze spętanemi nogami. Tłumy publiczności, podziwiając to zjawisko, komentowały je rozmaicie, jak: „Drożyzna w łeb weźmie — bo jastrząb ma spętane nogi i nie może się unieść“; „w Tarnowie będzie niespodzianka, bo zjawił się gość rzadki“; „związać paskarzy — związać, jak tego jastrzębia, giełdziarzy, co bezlitośnie żerują na ciele młodej Polski!“

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

NA CZASIE.

GŁOSY:

URZĘDNIK: Narzekacie na mnie, zarzucacie mi — ale gdy wołam: ,,Dajcie mi tyle, bym mógł żyć!“ — to wypowiadacie lub redukujecie. Pamiętajcie jednak, że ***od tych tylko można wymagać wiele, którym się daje wiele!“***

ROBOTNIK: Czy strejk, czy praca — to zawsze mi jednako, jak nie będę pracował, to mi nie zapłacą.

GIEŁDZIARZ: Nu! Czemu ta Polska taki niemondra kraj? — Coby una lepi powiedziała do Amerykie! ,,Ni, słuchej Ameryke, ja chce bić z tobiem w Staniezjednoczona — nu, a ty mie dasz za temu dulary“ — i jużby w Polskie nie buło drożyzne, bo bi tu buło amerykańskie ojczyzne!...

KUPIEC: Co my, biedacy, teraz podczas tej drożyzny wycierpimy — to nikt nie wie! Towar tańcuje, cena tańcuje, marka tańcuje — a my, biedacy, stojąc, musimy na to wszystko... patrzeć i do tego... głodomorom usługiwać!!!

Reluton.

Ścisłość informacyjna „Naprzodu“.

Kiedy inne pisma krakowskie, polujące na wielką liczbę czytelników, nawet nie wspomniały o poważnym ruchu robotniczym, jakim była demonstrancja robotnicza w Tarnowie w dniu 15 lutego b. r., to „Naprzód“, nietylko że umieścił, lecz także grubo przesadził cyfrę demonstrujących robotników, podając ich liczbę 5000, kiedy w rzeczywistości demonstrowało ich niespełna 2000, co stwierdzają naoczni świadkowie. Rozdmuchiwać drobnostki, byle tylko była senzacja — to hasło „Naprzodu“. Nagół pisma krakowskie ignorują sobie czytelników tarnowskich, uznając Tarnów za prowincję, którą o tyle należy się zajmować i stosunkami tarnowskiemi, o ile one są potrzebne dla interesów tych pism.

Epidemja śpiączki.

Związek tejże epidemji z życiem psychicznem.

Daje się słyszeć dość często, że ten lub ów śpi bez przerwy pięć, sześć i więcej dni. Jeżeli zastanowimy się bliżej nad przyczyną tejże śpiączki, to zauważymy, że mieści się ona w psychice ludzkiej. Śpiączka, jako taka, może być zaliczoną do pewnej odmiany letargu. Ponieważ w wypadkach letargu ma się do czynienia przedewszystkiem z siłami psychicznemi, przeto i w tym wypadku ma się z nimi do czynienia. A zatem — dziś tak aktualne seansy spirytystyczne, somnambuliczne — są w pierwszym rzędzie źródłami z wyż wymienionych sił psychicznych. Analitycy ducha ludzkiego starają się go mierzyć miarami materji, nie wiedząc, jak wielką szkodę wyrządzają sobie i drugim przez tego rodzaju ocenę. Albowiem taksamo, jak zewnętrzny czyn fizyczny działa na otoczenie zewnętrzne, taksamo i wewnętrzny akt duchowy działa na otoczenie wewnętrzne — dodatnio lub ujemnie.

Egipcjanie, Chaldejczycy, Hindusi, Grecy — badając ducha ludzkiego drogą seansów spirytystycznych — doszli do tego stadjum, które, taksamo jak im, sprawia dzisiejszym spirytystom przykrą niespodziankę, a mianowicie: duch ludzki należy do dziedziny nieskończoności, a zatem wszelka ciekawość w tym kierunku natrafia na stały opór i powoduje li tylko przykre powikłania — i skutki w zbiorowej duszy ludzkości. Duch tylko uplastycznia materję, a nie materja ducha.

To też epidemja śpiączki szerzyć się może tam, gdzie są osoby, podatne wpływom somnambulicznym, które opanowują wolę człowieka — ubezwładniają zmysły i pogrążają organizm ludzki w odmęty bezwiedzy i bezczucia.

Królowie spirytusu i... szynkarze

W czyim interesie ustawa? — Mylne mniemania. — Miejscowi spekulanci. — Jakie straty ponosi Skarb Państwa? — Położyć kres nadużyciom.

Jak naszym czytelnikom wiadomo, poruszano już niedawno sprawę dochodów od spirytusu na posiedzeniach sejmowych. Dochody te wpadły przez nieopatrzność Rządu w macki kilku królów spirytusowych, posiadających koncesję na fabrykacją rosolisów i likierów (w zimnej lub ciepłej drodze). Ci mają wyjątkowe prawo w całem Państwie do otrzymywania z wolnych składów spirytusu najwyższego stopnia, podczas gdy inni szynkarze, sklepy, konsumy itp. tylko rozcieńczony spirytus (45 proc.) dostać mogą, gdyż mocniejszego władza tym wszystkim sprzedawać nie pozwala. Rozporządzenie to zainspirowali panowie królowie spirytusowi, którzy już podczas wojny na spirytusie miljardy zrobili, gdyż zasiadają w komisji Wykon. Centrali spirytusowej w Warszawie, mylnie informując Rząd, by nie udzielał szynkarzom wprost spirytusu. Ci mogliby dać mocny spirytus ludziom do wypicia i przez to wzmogłoby się pijaństwo. Królowie spirytusu tylko czyhali na to, by mogli od Rządu dostać, pod płaszczykiem swojej koncesji na fabryczkę, której nigdy nie wykonują, spirytus do dalszej odsprzedaży publiczności, przez co właśnie szerzy się pijaństwo. Taka gospodarka przynosi Skarbowi Państwa kolosalne szkody. Że tak jest, stwierdziliśmy choćby n. p. w naszem mieście. Paskarze spirytusowi, skoro się dowiedzieli, że taka ustawa wejdzie w życie, starali się na gwałt, by dostać koncesję przynajmniej na przeróbkę w zimnej drodze spirytusu i by na podstawie tej koncesji otrzymać mogli spirytusu 100% z wolnego okładu (Schwanenfeld). Spirytus ten sprzedają owi spekulanci wszystkim, którzy w wolnym składzie nie mogą go otrzymać. Takich handlarzy recte spekulantów spirytusowych, którzy wyrośli jak grzyby po deszczu, jest tu więcej jak pół tuzina. Likiery i rosolisy wyrabiają tylko firmy stare, jak Schwanenfeld i Körber. Reszta to handlarze, którzy koncesji na fabryki nie wykonują. Weźmy po koleji:

P. Szymon Weg jest posiadaczem koncesji na robienie likierów i rosolisów, a nawet na drobną sprzedaż i wyszynk trunków. Do dnia dzisiejszego nie posiada on żadnego lokalu do wykonywania tych wszystkich koncesji. Posiada wprawdzie skład na ulokowanie spirytusu w domu p. Steindla, przy ulicy Krakowskiej, lecz cała jego fabryka — to parę flaszek likieru zakupionych gdzieindziej, kilka korków i etykietek, aby zachować wszelkie pozory wykonywania koncesji. Likierów ani rosolisów nie wyrabia, a sąsiedzi i wszyscy przechodnie zaświadczyć mogą, że odbiorcy nietylko z Tarnowa, lecz z całej prowincji wywożą z jego magazynu w żelaznych kufach, w drewnianych beczkach a nawet w gąsiorach spirytus wysoko procentowy. I to mu nie wystarcza. To też trzyma sobie ,,*szamesów*“ i roznosicielki, które roznoszą żydom na „szabas“, a także i do katolickich domów, wtenczas, gdy sprzedaż w szynkach jest policyjnie wzbroniona. Nic więc dziwnego, że ten pan, jak mówią, sprzedaje miesięcznie do 200 hektolitrów spirytusu, co mogą skonstatować władze skarbowe, które cały kontyngent w swoich zapiskach notują. A ponieważ pan ten zarabia co najmniej tysiąc marek na 1 litrze (nie licząc podwyżek cen) — to każdy z nich *zarobić może* z łatwością *dwadzieścia miljonów* marek miesięcznie. Sprzedawać spirytus, lepiej im się opłaci, gdyż przy fabrykacji rosolisów koszta są wielkie. Do fabrykacji bowiem potrzeba zapłacić manipulację, flaszki, korki, etykiety, a co najważniejsze — cukier, który drogo kosztuje... Do tego likier można nabyć na kredyt (co może potwierdzić firma Schwanenfeld i Körber), a za spirytus trzeba z góry płacić i szukać protekcji.

Drugą taką pijawką jest p. Berl Faust z Rzędzina. Skład jego znajduje się ledwo o 400 m. od otwartej granicy m. Tarnowa; aż do wyjścia rozporządzenia o ograniczeniu sprzedaży spirytusu, miał w swoim domu tylko skład spirytusu i piwa. Gdy się dowiedział, że lepsza jutrzenka może dla niego zabłysnąć — począł się starać o koncesję na fabryczkę i uzyskał ją. Podobnie jak Weg, ma *na pokaz* kilka etykiet i flaszek, rzekomo do wyrobu likierów służących. Jednakże z tych samych powodów, jak Wegowi, nie opłaca się przeróbka spirytusu. W pełnej sile spirytus sprzedaje odbiorcom sąsiednich powiatów, lecz największej przekupniom i prywatnym osobom z wnętrza miasta. Berl Faust wyrządza największą szkodę gminie miasta Tarnowa, gdyż nie płaci opłat miejskich od spirytusu, wynoszących do niedawna 300 M., a wedle ostatniej uchwały Magistratu 2100 M. od 1 litra. Przeciwdziałać wwozowi spirytusu do miasta ze względu na suchą granicę trudno a obstawić ją pachołkami, byłoby dla miasta za kosztowne.

Czy na weselе, czy na chrzciny zaopatruje się każdy w spirytus u Fausta, gdyż dostanie u niego spirytus o 2100 M. taniej na litrze, niż w mieście, czyli zamiast 10 liter w mieście, dostanie u niego 12 liter za te same pieniądze.

To też można sobie wyobrazić, jak wielką szkodę wyrządzają Państwu ci królowie spirytusowi swoimi wyjątkowymi przywilejami! Jak wielką szkodę wyrządza się gminie, jeśli taki Faust i Weg potrafią sprzedać od 300 — 400 hektolitrów spirytusu miesięcznie, zarabiając przytem trzydzieści do czterdzieści miljonów marek miesięcznie. Oto przykład, jak wielką szkodę przynosi Rząd skarbowi, udzielając koncesyj tym spekulantom! Bo jeśli w samym Tarnowią takie sumy bezprawnie płyną do kieszeni spekulantów — to ile w całej Polsce? Byłoby rzeczą wskazaną, aby ująć owych spekulantów w żelazne tryby kontroli i niedopuścić do dalszego zbrodniczego okradania Skarbu!

Posiedzenie Rady Miejskiej

z dnia 15 lutego b. r.

Po przyjęciu odczytanego protokołu z poprzedniego posiedzenia — omawiano sprawę budynku dla Seminarjum żeńskiego. W tej sprawie zabierali głos: *ks. Dr. Lubelski* i *Dr. Mütz*. Następnie zabrał głos *prof. Wojciechowski;* poddał on ostrej krytyce obecny stan gospodarki w kraju, zalecając równocześnie, by Magistrat i Starostwo przeciwdziałało wszelkiemu wywozowi drobiu, mięsa, zboża i wszelkich innych artykułów żywnościowych. *Dr. Mütz:* Brak egzekutywy — dotychczasowe zabiegi Magistratu rozbijały się z powodu braku odnośnej ustawy prawnej. Należy przeto dążyć do zmiany dotychczasowej ustawy, krępującej inicjatywę ciał samorządowych. *Rad. Silberpfennig:* Starostwo mogłoby bardzo wiele w tym kierunku zdziałać. Zdarzają się takie horendalne fakta, jak n. p.: cena jednego metra zboża w jednym dniu, pomiędzy godziną 10 a 12, podskoczyła o 10,000 Mkp. Po części winien jest temu p. minister skarbu, Grabski, iż nie przeciwdziała dewaluacji marki. *Rad. Rappaport* stawia wniosek: Rada miasta Tarnowa uchyla się na przyszłość od odpowiedzialności, o ile stosunki drożyźniane nie poprawią się. Wniosek uchwalono i przekazano go Magistratowi, by się odniósł w tej sprawie do Rządu. *Rad. Styliński* zaznacza w swej mowie, że sfery posiadające sabotują Państwo; wzywa przeto Rząd, by tenże zastosował wobec nich rządy silnej ręki — *a nawet silnej pięści!* — *Rad. Próchnik:* Społeczeństwo powinno samodzielnie zwalczać szalejącą drożyznę! — W sprawie podwyższenia podatków miejskich — przeważała opinja, by tego zaniechać, a szukać innych źródeł dochodowych. Dziś bowiem wszelki podwyższony lub nowy podatek momentalnie zwiększy drożyznę. — Poczem posiedzenie zamknięto.

Kto wytwarza drożyznę w Tarnowie ??? Młyny Silberpfenniga i Ski.

Dowiadujemy się w mieście, że żaden piekarz nie może otrzymać mąki wprost z młyna, lecz tylko przez pośrednika. W tej sprawie zwróciliśmy się do tutejszych piekarzy, którzy nam dali następującą informację: „Prawdą jest, że żaden z nas nie dostaje mąki wprost z młynów Silberpfenniga, lecz przez pośredników, którym musimy złożyć pieniądze kilka dni naprzód. Ci zaś bezpośrednio z młyna asygnują nam mąkę, przyczem ni stąd ni zowąd zarabiają po 200 do 500 tysięcy mk. od ręki, nie widząc nawet towaru. Gdy zwracaliśmy się do p. Silberpfenniga, aby nam mąkę z młyna bez pośrednictwa wydał, oświadczył nam, że ci ludzie długo z nim handel prowadzą, więc musi im teraz mąkę sprzedawać“.

Czy to nie jest jedno z wielkich ogniw paskarstwa, gnębiącego ogół społeczeństwa? Czy tego rodzaju szkodliwe stosunki są wiadome Prokuratorji tarnowskiej? Prokuratorja winna wkroczyć i położyć tamę niebezpiecznemu igraniu z cierpliwością mieszkańców, która ma przecież swoje granice!

P. Silberpfennig może utrzymywać stosunki z dawnymi kupcami, lecz zbrodnią jest w dzisiejszych czasach podwyższanie cen o każdego feniga, gdyż wytwarza to zamęt w życiu gospodarczem, a niewiadomo, czyby p. Silberpfennig chciał zbierać plony swego występnego siewu. *Jednak Silberpfennig boi się stracić swych „dawnych kupców“, którzy z chwilą, gdyby u niego nie dostali towaru, mogliby, szukając gdzieindziej, znaleźć tańsze źródło zakupu i swoją konkurencją mogliby obalić jego trust zbożowy na Tarnów (a mąka mogłaby stanieć) — czego lęka się tarnowski dyktator zbożowy!*

HUMOR I SATYRA.

O telegramy w żargonie żydowskim

Hojche Ministerstwo findy Poczies!

Jach wyl wyssen, czy juz *możne jidisz* telegram *gejben* i czy *uny auf dy Poczies* będą *ouch jidisz spreichyn. Myt dy* polskie *jenzykies ist mijech zu gojisz.*

SALOMON ŻARGONEWER
yn Krukiew

Senzacja!!! Międzymiastowy match footbalowy!

Senzacja świeża — Miękka, pulchniutka,
Niech się Tarnów śmieje, Za kopnięciem stęka,
Jak to u zwierza Jak prosta tutka...
Podbrzusze się chwieje. Pod naporem pęka...

Warto oglądać Piło! Piłeczko!
Sport... choć nie nowy, Piłko niezrównana,
Oryginalny Którąś przez *Smoka*
Match footbalowy. Jest opanowana.

Kto center-napad? Wszak to tarnowski
—„Nowiny“ tarnowskie. Mistrz goali pióra —
Kto im pomaga? Ledwo się ruszył —
— Gazety krakowskie. Z piłki lecą wióra!

„Kurjerek“ — pomoc, *Smok* „wpali bramkę“
„Goniec“ skrzydło bierze popularności —
prawe; a lewe Okryje piłkę
„Naprzód“ w rewolwerze, płaszczem śmieszności...

A piłka dobra? Nim kwiaty zakwitną —
— *Oj, jej! Za co nie?* A potem i zwiędną —
Szaje — piłeczka Szaje i piłka
Goale dobrze tnie — będzie wszystko jedno!

Smok.

A gdy nadejdzie wiosny czar...

Kto kocha barwne szmaragdy wiosny,
Owia**nej** w mgiełek cudowne tęcze,
Ten **Ja**ko żywo zawsze radosny
Prowa**dzi** życie bez trosk — ja ręczę!
Poszum Zefirka, co trąca liście
Świętych gaików, czy pokłon pól...
Pagórków świeżość, pierwiosnków kiście...
Całego roku — Wiosna.. To król!
A gdy się pola pokryją kwieciem,
Ubite drogi wysuszą się —
To nie zapomnij o swym poecie,
Racz wiosnę witać!...
Ja proszę Cię!...

N A D E S Ł A N E

Walne Zebranie Związku Inwalidów Wojennych. W dniu 18 lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie Związku Inwalidów Wojennych w Tarnowie. Posiedzenie zagaił prezes Muniak, poczem Sodleczka postawił wniosek, by wybrać przewodniczącego. Przewodniczącym wybrano Wójcika, zast. Zygadłę, sekr. Wilczyńskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania— przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym. Po sprawozdaniu z działalności Zarządu przez Muniaka, ten ostatni począł krytykować Szewczyka, że nie wypełnia swych zobowiązań względem Związku, odnośnie do hurtowni, następnie Goldberga, że nie wypełnia zobowiązań co do wydzierżawionej mu szopy, i Albina, że na ostatniem Zebraniu wystąpił ostro przeciwko niemu, co, zdaniem Muniaka, jako członek Zarządu nie powinien był czynić; zresztą oświadczył, że nad tymi sprawami rozwodził się nie będzie, ponieważ wszystkich trzech oskarżył listownie przed Kom. Rewizyj. Albin zażądał odczytania tychże listów, a zebrani poparli go. Następnie zabrał głos delegat Wydz. Wykonawcz., p. Dackow z Warszawy, który w mowie swej prosił zebranych, by nad tą sprawą przeszli do porządku dziennego, ewentualnie załatwili ją polubownie, jak również skrytykował niektórych członków. Albin oświadcza, że delegat załatwia sprawę stronniczo, ponieważ krytykuje jedną stronę, zapominając o drugiej, która naprawdę zawiniła. Delegat Dackow usprawiedliwia się, że jeszcze mowy swej nie skończył i że nikogo nie pominie. Następnie przystąpiono do odczytania wspomnianych listów. Poczem zabrali głos Albin i Goldberg, krytykując Muniaka, że dotychczas nic dla Związku nie zdziałał, że rzuca oszczerstwa na ludzi niewinnych; że zamiast Związek podnieść się materjalnie, tenże jeszcze bardziej upadł; że samowolnie, bez porozumienia z Zarządem, w roku 1922 podarował Lichtblauowi około 200 tysięcy marek polskich mies. (sprawa kina „Apollo“). Również Wójcik krytykował działalność Muniaka. Następnie do zebranych przemówił przewodniczący *Głównego Zarządu Związku Inwalidów Wej. ukraińskich*, życząc Związkowi powodzenia w walce o wspólne prawa inwalidów *tak polskich, jak i armji sprzymierzonych, t. j. ukraińskich (!!)*, którzy obecnie schronili się na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Komisja rewizyjna zdała sprawozdanie, stawiając zarazem wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. — Po jednogłośnem uchwaleniu udzielenia absolutorjum — przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. W skład nowego Zarządu weszli: Wójcik, Zygadło, Pabjan, Kędras, Wilczyński, Kocoł. W skład Komisji rewizyjnej: Albin, Witek, Dzierwa, Litwora, Starzewski.

Zebranie Związku Ludowo-Narodowego. Dnia 19 bm. odbyło się w tut. „Gwieździe“ Zebranie informacyjne Z. Z. N. w Tarnowie. Zagaił prezes Han. Przemawiali pp. pos.: Tabaczyński, Manaczyński oraz Wierczak. Wskazano na katastrofalne położenie skarbu, niezaradność Rządu na polu odbudowy, wielkie zobowiązania zaciągnięte przez tenże Rząd względem mniejszości narodowych. Wskazano także na to, że u nas dlatego niema przewrotu komunistycznego, *gdyż żydki jako prowokatorzy wiedzą, że przewrót skrupiłby się właśnie na nich.* Rozstrząsano ogólnie palącą kwesję drożyzny. Zebranie zakończono zapowiedzią, że wszyscy obywatele Państwa, każdy według swego stanu posiadania, będzie płacił wysokie podatki, podatki przedwojenne — bo tylko w nich jest ratunek dla skarbu.

Zebranie towarzyskie Tarnowiaków, którzy uczęszczali lub ukończyli szkoły średnie w Tarnowie, odbędzie się w sobotę, 24 bm. w refektarzu OO. Karmelitów w Krakowie przy ul. Karmelickiej. Przybywajcie jak najliczniej.

To i owo.

Jaki pan — taki kram. W kamienicy p. Silberpfenniga (ulica Krakowska L. 23) panuje prawdziwie orjentalny porządek. Na podwórzu walają się kupy śmieci, a różnego rodzaju nieczystości, wydzielają dość „miłą“ woń. U bramy wchodowej brak dzwonka, bo miljardera na sprawienie tegoż nie stać. Natomiast boczna bramka całą noc jest otwarta, co ułatwia dostęp złodziejom. To też kradzieże w tej kamienicy powtarzają się wiecznie. Wskazaną byłoby rzeczą, by dający świątle rady p. ministrowi skarbu Grabskiemu, zaczął od siebie porządkowanie kraju!

P. Tertil usprawiedliwia się przed „Naprzodem“, że nie jest jeszcze trupem politycznym, i że jeszcze coś kolwiek zdziałać może. Dziwne wygląda jednak tłómaczenie p. burmistrza w „Naprzodzie“, że jest w pełni sił żywotnich, gdy się weźmie pod uwagę obecny urlop p. burmistrza w celu poratowania cennego zdrowia.

Auta ciężarowe, jeżdżąc ulicami Krakowską, Wałową i innemi, wzruszają budynki w posadach. Wskazaną byłoby rzeczą, by ruch automobilów ciężarowych skierować przez boczne ulice.

Znamienny znak dla „Nowin“. Ojciec św. Pius XI. ustanowił w swojej ostatniej encyklice patronem katolickich pisarzy i dziennikarzy — świętego Franciszka Salezego, który jest zarazem patronem Naszego naczelnego redaktora.

Kurs 3-dniowy dla pracowników oświatowych odbył się onegdaj w Tarnowie, z bardzo liczną frekwencją.

Zegar reklamowy p. Margullesa. Niemiłe a nawet przykre wrażenie opanowuje każdego, kto się znajduje obok firmy zegarm.-jubilerskiej Marguliesa, przy ul. Wałowej. Niewiadomo, dlaczego zegar umieszczony pod godłem firmowem, wskazywał od szeregu miesięcy trzy kwadranse na czwartą, a obecnie przesunięto wskazówki na pół do pierwszej? Czy to jest rzeczywiście „amerykańska“ reklama, czy może niedbalstwo właściciela tejże firmy? A może właściciel nie jest w możności ze względów fachowych lub technicznych usunąć przeszkód, aby zegar „reklamowy“ w ruch wprowadzić dla wygody i pożytku obywateli miasta naszego — no i rzeczywistej reklamy własnej.

Zbójcy! Zbójcy! W ubiegłą niedzielę miało się odbyć przedstawienie w „Sokole“, które zorganizował rzekomy „zespół krakowskich artystów“. W rzeczywistości zaś nie posiadał z nich nikt wymaganych legitymacji, wskutek czego słusznie zabronił p. starosta urządzenie owego przedstawienia. Jest to jeden z licznych dodatnich wpływów „Nowin“ na stosunki miejscowe, gdyż sprawę widowisk oświetliły „Nowiny“ przed niedawnym czasem.

P O D Z I Ę K O W A N I E.

Drowi Fallowi, który zupełnie bezinteresownie udzielił pomocy lekarskiej J. M., składają za siostrzenicę serdeczne podziękowanie

Szeligowie.

C E N Y T A R G O W E

Tarnów, 22. lutego 1923.

Zboże. Pszenica 145000; żyto 115000; owies 85000, jęczmień 85000.

Siano. Za 100 kg.: słodkie 50000; kwaśne 40000; słoma dł. 30000.

Z targowicy. Bydło 180000—300000; cielęta 200000—260000, nierogacizna 400000—500000 za 100 kg.

Nabiał. Mleko 900—1000; śmietanka 1600—1800; śmietana 2500—3000; masło 18000—19000; ser 4500; jaja 200 mk.

Opał. Węgiel krajow do 14000; górnośląski 26000; drzewo rąbane twarde 10000; miękie 8500.

Mąka. Pszen. p. O 3000; I 2800; V. 2000; żytnia pytl. 1850—2600; razowa 1300—1350.

Cukier kostkowy 4500-5000.

Wyroby piekarskie. W sklepach: biały chleb 3000 mk., ciemny 2800 mk.; bułka 1 dkg. 26 mk.; w piekarniach 20 mk. taniej.

Dziś odbędzie się kom. rew. cen mąki, pieczywa — spowodowana zwyżką ceny mąki.

Mięso. Za kg. 4000 mk.; cielęciny 3500 m.

Wyroby masarskie. Cena za 1 kg.: Kiełbasa siekana wieprzowa 8000 mk., krajana polędw. 9200 mk.; słonina 9000 mk.; sadło solone 10000 m.; błona wieprz. 10500 m.; smalec 12000 m.; szynka 9500 mk.; wędzonka surowa 7500 mk., gotowana 8000 mk.; salceson 5000 mk.

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.